ROK VII Listopad 1933 r. NUMER 11

Prenumerata półrocznie 3,00 zł. — Numer pojedyńczy 50 gr. Cena ogłoszeń wedle umowy.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH

DZIAŁ WOJEWÓDZTW ZACHODNICH

ORGAN ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH

Wychodzi co miesiąc. Członkowie Związku A. P. otrzymują czasopismo bezpłatnie.



Pięćdziesiąt lat adwokatury Ludwika Cichowicza.

Ludwik Cichowicz urodził się dnia 6 września 1857 roku w Pszczewie w powiecie Międzyrzeckim.

Studja prawnicze odbył w Lipsku, gdzie brał żywy udział w polskiem życiu akademickiem i zyskał uznanie kolegów jako przewodnicący Polskiego Tow. Akademickiego. Potem słuchał na Uniwersytecie Wrocławskim, a zakończył studja w Berlinie, gdzie w roku 1878 złożył egzamin referendarjuszowski. Referendarjuszem mianowany został przez Prezesa pruskiego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, w którego okręgu odbywał praktykę, Po odbyciu w październiku 1883 r. egzaminu asesorskiego, złożył dnia 27 listopada 1883 r. przysięgę adwokacką. Notarjuszem mianowany został w roku 1893.

Ludwik Cichowicz brał i bierze stale czynny udział w życiu samorządowem adwokatury. Długie lata przed wojną był członkiem Wydziału Izby Adwokackiej w Poznaniu. Z chwilą powstania Polski wybrany został prezesem Wydziału Izby Adwokackiej w Poznaniu i stał na jej czele aż do roku 1926.

Działalność Ludwika Cichowicza nie ograniczała się do spraw samorządu adwokackiego. W latach 1918 i 1919 brał żywy udział w pracach organizacyjnych

nad stworzeniem sądownictwa polskiego w b. zaborze pruskim. Od początku istnienia Komisji Kodyfikacyjnej był jej członkiem i jednym z jej wiceprezydentów.

W pracach Komisji Kodyfikacyjnej brał i bierze Ludwik Cichowicz do dzisiaj czynny udział. Korzystając z długoletniego doświadczenia praktycznego, opartego na głębokiej wiedzy prawniczej i sumiennej znajomości przepisów ustaw i orzecznictwa sądowego, zabiera Ludwik Cichowicz głos w wszystkich materjach prawa cywilnego poddanych pod obrady Sekcji prawa cywilnego, której był członkiem.

Głos jego znajdujemy w obradach Komisji Kodyfikacyjnej nad pierwszym projektem polskiego prawa małżeńskiego, wniesionym swego czasu przez Prof. Władysława Leopolda Jaworskiego. Czynny bierze udział w pracach, nad ustawami o prawie międzydzielnicowem i o prawie międzynarodowem prywatnem, jemu wreszcie zawdzięcza polskie prawo wekslowe postanowienie, że przy proteście weksel przekładany być może dłużnikowi przez pomocnika notarjusza dzięki czemu notarjusz zwolniony został od uciążliwej czynności osobistego przekładania weksli dłużnikowi.

W roku 1926 ciężka i długotrwała choroba zmusiła Ludwika Cichowicza do wycofania się z życia społecznego. Na polecenie lekarzy złożył urząd Prezesa Wydziału Izby Adwokackiej i wystąpił z Komisji Kodyfikacyjnej. Nie przestał jednak służyć głęboką swoją wiedzą przy tworzeniu rodzimego polskiego ustawodawstwa. We wszystkich ważnych sprawach kodyfikacyjnych zabierał głos, przesyłając Komisji kodyfikacyjnej obszerne i gruntowne opinje do dyskutowanych projektów, z pośród których wskażemy tutaj na opinje do projektu Komisji Kodyfikacyjnej prawa o adwokaturze i ostatnio do projektu prawa o notarjacie. Opinje te czytywane i uwzględniane były przez czynnych członków Komisji Kodyfikacyjnej z dużą uwagą, gdyż uwzględniały zawsze potrzeby życia, z którem Ludwik Cichowicz nigdy nie stracił bezpośredniego kontaktu.

Ludwik Cichowicz zabierał stale głos w aktualnych kwestjach prawnych, umieszczał artykuły i uwagi do orzeczeń sądowych w różnych czasopismach, a między innemi w Przeglądzie Administracyjnym w r. 1922, Ruchu Prawniczym w latach 1927, 1928, 1929, 1931, i 1933 i Zeitschrift für Ostrecht w r. 1927, wreszcie liczne glosy do orzeczeń Sądów Najwyższych w Orzecznictwie Sądów Polskich w latach 1921 — 1924.

Artykuły te i uwagi odpowiadające zawsze zagadnieniom chwili, wywierały nieraz wpływ na ukształtowanie się zagadnienia prawnego i na jego rozstrzygnięcie.

Zainteresowania Ludwika Cichowicza wychodzą poza ramy prawnicze: przez długie lata współpracował z małżonką swoją śp. Heleną z Robińskich nad stworzeniem i powiększeniem Muzeum Ludoznawczego w Poznaniu, które dzięki jego poparciu jest dzisiaj jednem z najciekawszych działów Muzeum Wielkopolskiego.

Ludwik Cichowicz jest wzorem adwokata. Gruntowna wiedza prawnicza, niezwykła sumienność w opracowaniu powierzonych mu spraw, doświadczenie kilkodziesięcioletnie, nieskazitelność charakteru w wykonaniu zawodu adwokackiego, wynoszą go na czoło adwokatury Wielkopolskiej. Życiem swojem i pracą dał przykład, jakim adwokat być powinien, gdy zasługiwać ma na szczytne miano obrońcy sprawiedliwości i jakim adwokat być może, gdy duży talent obrończy połączy się z sumiennością i pracowitością.

Pięćdziesiąt lat mija od dnia, kiedy Ludwik Cichowicz złożył przed Sądem w Poznaniu przysięgę, że obowiązki zawodu adwokackiego sumiennie i zgodnie z przepisami prawa spełniać, przeciw dobrym obyczajom nia działać, a honoru i godności stanu adwokackiego zawsze strzec będzie.

Adwokat Cichowicz przez lat pięćdziesiąt pozostał przysiędze tej wierny, Stan adwokacki jest z niego dumny i życzy mu długich lat dalszej działalności w adwokaturze.

Z okazji pięćdziesięciolecia adwokatury Ludwika Cichowicza odbyło się dnia 27 listopada 1933 r. uroczyste posiedzenie Rady Adwokackiej w Poznaniu, w którym wziął udział Czcigodny Jubilat wraz z rodziną, przedstawiciele sądownictwa i wszystkie organy Izby Adwokackiej w Poznaniu in corpore.

W imieniu Rady Adwokackiej przemówił do Czcigodnego Jubilata Dziekan Rady Adwokackiej Dr. Witold Jeszke.

W sprawie zasądzenia męża na poddanie się egzekucji z mienia wniesionego przez żonę w postępowaniu nakazowem.

Adwokat Ludwik Cichowicz, Poznań.

W numerze 11 z 1 sierpnia 1933 r. Nowego Procesu Cywilnego omawiane jest na str. 341 nast. przez p. Franciszka Kruszelnickiego pytanie, „czy na obszarze sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu oraz Sądu Okręgowego w Katowicach można — w postępowaniu nakazowem i upominawczem z żądaniem wydania nakazu zapłaty przeciwko żonie — połączyć żądanie zasądzenia męża na poddanie się egzekucji z mienia wniesionego przez żonę?" Odpowiedź na to daje p. Kruszelnicki przeczącą, a Komitet Redakcyjny w zwiększonym składzie powyższą odpowiedź aprobował.

Odpowiedź ta nie zadawalnia i wywody p. Kruszelnickiego nie są przekonywujące. W pytaniu samem zachodzi nieścisłość, że męża nie można zasądzić na ścierpienie egzekucji z majątku żony, co nie jest identyczne z poddaniem się egzekucji. Odpowiedź, jaką na to pytanie wyczytałem, jest niezadawalniającą, bo uniemożliwia wprost zastosowanie postępowania nakazowego i upominawczego przeciwko żonie, która żyje z mężem w ustawowym stosunku majątkowym, a mąż nie jest współdłużnikiem z tego samego tytułu, co żona.

Kwestja powyższa roztrzygnięta w sensie negatywnym przez p. Kruszelnickiego i Komitet Redakcyjny była już przedmiotem rozważań. Sąd Rzeszy w wyroku, który wydrukowany jest w zbiorach wyroków dla spraw cywilnych tom 50 str. 51 nast., na pytanie, które poruszył p. Kruszelnicki, dał odpowiedź potakującą, a więc dopuszczającą żądanie wierzyciela, żeby nakaz był wydany równocześnie przeciwko mężowi z tem, że ma ścierpieć egzekucję w majątek żony. Sąd Rzeszy w wyroku tym uważa żądanie takie, które jest konieczne, żeby wogóle pozew o nakaz zapłaty względnie dawniej pozew w procesie wekslowym miał dla wierzyciela wartość jako jedynie za akcesorjum uzupełniające skargę wekslową przeciwko żonie, bez którego skarga nie mogłaby mieć skutku, jakiby powinna mieć. Ze względu na ten stosunek akcesoryjny uważa Sąd Rzeszy za rzecz wystarczającą, jeżeli przedmiot główny skargi nadaje się do dochodzenia w postępowaniu wekslowem. Jakkolwiek — powiada Sąd Rzeszy — ustawa tego nie powiadą wyraźnie, to stąd jeszcze nie wynika, żeby nie można żądania takiego postawić w procesie wekslowym przeciwko żonie, bo nie można przypuszczać, że ustawodawca chciał skazać na niezrealizowanie wyroku w procesie wekslowym, gdy chodzi o egzekucję w majątek żony wniesiony, a podlegający użytkowaniu męża.

Postępowanie nakazowe kodeksu cywilnego w gruncie rzeczy odpowiada skargom wekslowym z procedury cywilnej niemieckiej i dlatego sądzę, że rozważania Sądu Rzeszy podane w wyroku powiny znaleźć tutaj analogiczne zastosowanie, bo słusznie Sąd Rzeszy powiada, że nie można przyjąć jako wolę ustawodawcy, ażeby uniemożliwić wierzycielowi wekslowemu dochodzenie w postępowaniu nakazowem pretensji wekslowej przeciwko żonie, która nie jest kupcową.

Nie wiemy, czy wyrok Sądu Rzeszy był też przedmiotem rozważań Szan. Komitetu, w każdym razie p. Fr. Kruszelnicki o wyroku tym wogóle nie wspomina, a przecież było jego obowiązkiem wyrokiem tym się zająć i wykazać, że rozważania Sądu Rzeszy są nie słuszne i bezpodstawne.

Nie mogę się też żadną miarą zgodzić na to, żeby mąż, przeciwko któremu wydano nakaz, że winien ścierpieć egzekucję w majątek swej żony, nie miał mieć prawa do wniesienia zarzutów, o jakich wspomina art. 462 § 2 k. p. c. Ma on zdaniem moim stanowczo prawo zrobić, jeżeli go potrafi udowodnić, zarzut że, nie żyje w ustawowym stosunku majątkowym z żoną, tylko w zupełnem rozłączeniu.

Praktyka przypuszczam nie zastosuje się do tej odpowiedzi negatywnej i o ile mi wiadomo daje na pytanie to odpowiedź potakującą.

O reformie studjów prawniczych.

Dr. Czesław Znamierowski, Profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

Badania nad planem i metodami nauczania prowadzone są energicznie w zakresie szkolnictwa elementarnego i średniego. Nie obejmują natomiast niemal zupełnie szkolnictwa wyższego. Stąd wielki konserwatyzm nauczania akademickiego i, co za tem idzie, jego opóźnienie rozwojowe. Wykład zapięty w mundur konwenansu, posiedzenie seminaryjne z referatem, który najczęściej naśladuje wykład profesora — oto w dziedzinie wielu nauk jedyne środki nauczania od wieków. Żadnej troski o ułatwienie przyswajania wiedzy, o głębokie wrażenie w umysł prawd podstawowych, o zmuszenie do samodzielnego myślenia.

Reforma studjów akademickich jest więc zagadnieniem bardzo pilnem. Winna zrewidować i program nauczania, i jego metody, szczególniej w dziedzinie humanistyki, gdzie inercja jest największa. Szczególną zaś uwagę zwrócić trzeba na studja prawnicze, zaniedbane najbardziej.

Nauczanie na poziomie akademickim winno spełniać następujące wymogi:

1. musi dawać gruntowną znajomość głównego przedmiotu studjów;

2. musi wyrabiać sprawność i samodzielnosc myślenia w zakresie tego przedmiotu i ogólną orjentację w problemach teoretycznych;

3. wreszcie winno dać zarys jasno i metodycznie ułożonych wiadomości z dziedziny nauki, związanych co do treści z głównym przedmiotem studjów. Najważniejszym z tych wymogów jest niewątpliwie drugi, on bowiem podkreśla to, co wyróżnia studja akademickie najbardziej od nauczania na niższych poziomach: *możność samodzielnej pracy myślowej*.

Tak rozumiejąc charakter studjów akademickich, widzimy, że winny one stanowić organiczną, powiązaną wewnętrznie całość, w której każdy przedmiot nauczania miałby swą wyraźną legitymację jako teren zdobywania wiedzy i sprawności myślowej.

Obecny program studjów prawniczych nie spełnia wymogów powyższych.

1. *Studja te nie dają gruntownej znajomości przedmiotu, który jest ich ośrodkiem*: nie zapoznają z obowiązującym układem prawnym.

A to dlatego, iż, a) sama nauka o tym układzie, dogmatyka prawa, znajduje się na niewysokim poziomie logicznym, i że, b) zbyt mało czasu wyznacza program studjów na tę naukę z wieloma jej gałęziami.

Zadaniem dogmatyki jest systematyczne, porządkujące przedstawienie poszczególnych układów prawnych. Środkiem do tego celu jest staranna analiza pojęć prawnych, które występują w danym układzie. Analiza taka wymaga dużej sprawności logicznej. Uczeni, którzy się zajmują dogmatyką, tej sprawności naogół nie posiadają, ponieważ program ich własnych studjów prawniczych nie obejmował choćby elementów logiki i metodologji, albo nie stawiał, conajmniej, tych przedmiotów na należnej wysokości. Wskutek tego dogmatyk nie wie poprostu, jak powinien rozumieć swoje zadanie, a nie rozumiejąc, nie może go należycie wykonać. Niski stan dogmatyki w Polsce wynika z tego, że wpływ decydujący na nią ma tu nauka niemiecka o prawie, szczególnie uwsteczniona logicznie pod działaniem filozofji idealitycznej początku 19-go wieku i jej rozgałęzień współczesnych.

Dogmatyce, z drugiej strony, program poświęca zbyt mało czasu, rozpoczynając ją dopiero od drugiego roku studjów. Przytem nauczanie żadnego z jej działu nie trwa dłużej, niż rok. Nie stanowi wyjątku nawet prawo cywilne, dział najbardziej obszerny i pouczający teoretycznie. Uderzającym paradoksem jest, że w obowiązującym programie nauczania prawo cywilne ma wyznaczoną tę samą ilość godzin, co martwe prawo rzymskie.

2. Wobec niskiego poziomu naukowego dogmatyka nie może dawać sprawności i samodzielności myślenia. Przeciwnie, daje studentowi irracjonalne nawyki myślowe, które bardzo przypominają myślenie magiczne ludów pierwotnych. Do ustalenia tych nawyków, autorytatywnych, a niekontrolowanych, przyczynia się wielce nauka o prawie rzymskiem.

3. Studja prawne nie dają znajomości nauk, związanych co do treści z dogmatyką prawa. Tak, przedewszystkiem, pomijają całkowicie socjologję, naukę o budowie i funkcjach grupy, mimo, że prawoznawstwo traktuje właśnie o jednym z najbardziej ważnych momentów struktury społecznej. Socjologja jest dla prawoznawstwa tem, czem fizyka dla nauki o maszynach. Nie do pomyślenia jest, by kandydaci na techników nie znali się na mechanice. Ale technicy społeczni mają nie wiedzieć nic o socjologji. Rzecz prosta, w swojej praktyce zawodowej na każdym kroku opierać się będą na założeniach co do znaczenia instytucyj prawnych i wpływu ich na strukturę społeczną. Przyjmować będą te założenia po dyletancku z potocznego, niekontrolowanego naukowo, rozumienia spraw społecznych, konserwując i utrwalając przesądy. Nie mniej, niema żadnych widoków, by wydziały prawne dopuściły socjologję do praw obywatelskich w swych programach.

Pomija program studjów prawnych również psychologję. Nic to, że prawnik musi rozumieć mechanizm działań człowieka, że musi ustalać i oceniać motywy, przewidywać przyszłe reakcje, decydować o odpowiedzialności za czyny. Program studjów i tu skazuje go na arogancki dyletantyzm i na zawodnicze intuicje zdrowego rozsądku.

Niedopuszczoną jest również do programu etyka, nauka o wartości rzeczy i postępowaniu. Wprawdzie w swym zawodzie prawnik wciąż musi oceniać wartość rzeczy i czynów, porównywać ich wartość i na podstawie tego porównania wybierać. Niemniej, i tu ma wystarczać prawnikowi wiedza, zaczerpnięta z domowego wychowania.

Nie jest, podobnie, wykładana na prawie logika, nauka o powiązaniu treści naszych sądów. Prawnik wciąż wiąże zdania w swem myśleniu zawodowem, wciąż wyprowadza wnioski i do znanych faktów dobudowuje domysły o faktach, nie

znanych bezpośrednio. Co więcej, wciąż sprawdza i atakuje powiązania, konstruowane przez innych prawników w polemice, która jest ważną pozycją jego działalności zawodowej. Ale każdy człowiek ma ponoć swą logikę przyrodzoną i nie potrzebuje się jej uczyć w uniwersytecie.

Studja prawnicze nie spełniają tedy nieodzownych warunków tego, by mogły być studjami wyższemi. Niesłuszną tedy jest rzeczą, by przy programie obecnym traktowane były na równi z medycyną lub techniką. Jeśli program ich ma pozostać bez zmiany, winno być prawo wydzielone z uniwersytetu, jako studjum osobne pod nazwą kompromisową wyższej szkoły prawa. Ale wiele racyj przemawia za tem, ażeby programu tych studjów nie pozostawiać w jego stanie obecnym.

Zebrać te racje można w dwóch tezach. Po pierwsze, niski poziom nauczania prawa nie pozwala prawnikowi sprostać zadaniom jego zawodu. Po drugie wskutek łatwości nadmiernej studjów selekcja osobowa w tym zawodzie dokonuje się na złych i niebezpiecznych społecznych podstawach.

Rozumienie rzeczywistości społecznej jest bez porównania trudniejsze, niż rozumienie natury. Ale dziwna przekora, oparta na irracjonalnych przesądach, sprawia, że szkoła akademicka daje bez porównania mniejsze i gorsze przygotowanie do rozumienia pierwszej, niż do rozumienia drugiej. Skutki tego są widoczne; nauki przyrodnicze biegną naprzód w tempie zawrotnem, nauki społeczne zaś conajwyżej się nie cofają. Pierwsze dają człowiekowi panowanie nad naturą, drugie pozostawiają go bez rady wobec problematu życia społecznego, lub poddają mu radę fałszywą. Przy obecnym programie studjów prawnik nie jest technikiem społecznym, czem powinien być z natury swego zawodu. Widomą tego konsekwencją jest to, że ludzkość nie potrafi rozwiązać aktualnego dziś zagadnienia ustrojowego.

Mało wymagający program studjów przyciąga ludzi o małych wymaganiach względem samych siebie. Znawca psychologji zawodów, Alfred Binet, powiada, że prawnikami zostają ludzie „leniwi lub niezdecydowani". Gdyby zdanie to było prawdą, łatwo możnaby tłumaczyć, czemu jedno pokolenie prawników tak gorliwie broni pokolenie następne przed przeciążeniem studjów.

Pokolenie starsze istotnie staje w obronie pokolenia młodszego. W przeszłorocznej konferencji programowej, która się odbyła w Ministerstwie Oświaty, znalazło to dobitny wyraz. Z pełnym optymizmem ustaliła ta konferencja profesorów prawa, że program studjów nie wymaga żadnej innej zmiany, z wyjątkiem jednej: trzeba uczynić filozofję prawa przedmiotem nieobowiązkowym, bo jest zbyt trudna dla młodych prawników. Rezolucja ta jest tem więcej interesująca, że filozofja prawa, to jedyny przedmiot programu, który wnosi w nauczanie postawę bezinteresownie badawczą i wyrabia umiejętność analizowania pojęć.

Najważniejszym krokiem reformy byłaby zmiana miejsca na jakiem wykładana jest dotychczas dogmatyka prawa i historja prawa. Wiele względów każe rozpoczynać studja od przedstawienia prawa obowiązującego, a dopiero ku ich końcowi zapoznawać z historją prawa. Łatwiej jest objąć pamięcią i myślą ściśle wytyczony zbiór przepisów, tworzących jakiś kodeks współczesny, niż szereg monumentów prawnych różnorakiej postaci zewnętrznej, których porządek i walor trzeba dopiero ustalać subtelnemi metodami historycznemi. Łatwiej też bez porównania rozumieć młodemu prawnikowi normy współczesnego ustawodawstwa, przepuszczone przez filtr racjonalności, niż rozwój prawa, w którym przypadek i przesąd grają rolę często decydującą. To, że do dziś zaczyna się studja od prawa rzymskiego, jest z punktu widzenia nakazów dydaktyki zjawiskiem wręcz zdumiewającem.

Drugą inowacją winno być wprowadzenie socjologji, logiki i psychologji, — w wymiarze godzin, któryby nie przeciążył programu, a przecież dał studentowi możność zapoznania się z głównymi zrębami tych nauk. Z szerokiego terenu zagadnień socjologji należałoby wybrać te, które związane są z powstawaniem i istnieniem struktury prawnej społeczności. Logikę należy podać w głównych zarysach, z tem, iżby młody prawnik zdobył wgląd w strukturę nauki i w jej tendencje badawcze, żeby mógł jasno rozumieć, o ile prawoznawstwo oddalone jest od tego wzoru, który logika uważa za dyrektywę dla wszelkich dociekań naukowych. W ten sposób nauczy się prawnik myśleć jasno i cenić jasność myślenia. Z psychologji należy wybrać problemy, dotyczące uczucia i woli, i na nich zilustrować postawę badawczą i metody tej nauki. Z temi rozważaniami łatwo powiązać elementy etyki, od uczuć przechodząc do ocen. Niezmierne jest znaczenie tego przedmiotu: będzie on nietylko źródłem wiedzy, ważnej dla prawnika, lecz i źródłem moralnej inspiracji. Analiza i dyskusja zagadnień moralnych, jakie wyrastają w życiu prawnem, byłaby dźwignią ku podwyższeniu poziomu prawnika.

Po trzecie, winna być zachowana filozofja prawa, w obu postaciach, w jakich jest dziś wykładana. W elementarnej, na kursie pierwszym, winna być analiza pojęć najprostszych, szkołą prawniczego myślenia. (Chcą tę szkołę widzieć niektórzy w prawie rzymskiem. Ale nie potrafią, jak się zdaje, wytłumaczyć, czemu analiza zrostów dziwacznych, jakie w rozwoju instytucyj prawa rzymskiego dawało współistnienie juris stricti i juris gentium, ma być szkołą jasnego i racjonalnego myślenia). W postaci wyższej, na kursie raczej czwartym, niż trzecim, winna być gruntownym przeglądem i krytyką pojęć, zdobytych już w studjach. W tej drugiej postaci mieć może wartość bardzo doniosłą, jako retrospektywny rzut oka na całość studjów. Pod jednym warunkiem: że kompetentny filozoficznie wykładowca będzie uczył słuchaczy, przygotowanych już przez wykład wstępny do prawoznawstwa i przez wykład logiki.

Postulat czwarty, to podniesienie poziomu nauczania dogmatyki. Wyrośnie on sam przez się w świadomości studentów, jeśli u początku studjów przejdą przez dobrą szkołę logiczną. Zaprawieni do analizy we wstępie do prawoznawstwa, żądać będą jasności pojęć w przedstawieniu obowiązującego prawa i jego urządzeń. Nauczą się odkrywać analogizmy w literze prawa i w jej komentowaniu. Gdy postawa ta pogłębi się i upowszechni, nacisk od dołu wywoła zmianę u góry. Filtr wymogów logicznych podniesie poziom pisanej i omówionej analizy dogmatycznej, poprzez działanie prawa popytu.

Tendencji do podniesienia poziomu studjów prawa przeciwstawia się dążność wręcz przeciwna, do okrojenia programu. Jedynem jej uzasadnieniem być mogło to, że tak wysoki poziom wykształcenia nie jest potrzebny do wykonywania zawodu prawniczego. Atoli racja ta nie zdaje się być słuszną. Szczególniej, jeśli się zważy, że z obniżeniem poziomu studjów równym krokiem podąży obniżenie poziomu selekcji słuchaczy. Głębokiej i rozległej wiedzy wymaga urząd sędziego. Nie mniejszej powagi moralnej. Podobnie urząd oskarzyciela. Przenikliwości socjologa i subtelnego wyczucia społecznych sił i prądów wymaga stanowisko kierownicze w administracji państwowej. I adwokat, spełniający wysoką funkcję społeczną, z doniosłemi dla życia skutkami, winien stać na bardzo wysokim poziomie intelektualnym i odznaczać się wielkiem dostojeństwem duszy. Wielką szkodę dla państwa przyniosłaby wtedy wszelka reforma, obniżająca ten poziom.

Ale są niewątpliwie zawody prawnicze, mniejszego wymagające wykształcenia. Można łatwo wyliczyć wiele urzędów, które wymagają tylko średniego wykształcenia. I jest rzeczą zarówno ekonomji państwowej, jak, co nie mniej ważne,

państwowej moralności, by zachodziła słuszna proporcja pomiędzy zadaniami danego stanowiska, a wymaganem do niego przygotowaniem. Polska pragmatyka służbowa grzeszy naogół, i to bardzo szkodliwie, nadmiarem wymagań. Czas też wielki, by tu wprowadzić korekturę.

Reforma szkolna Ministra Jędrzejewicza daje łatwą tego możliwość. Liceum prawnicze, dwuletnie, przygotuje doskonale średniege urzędnika, zarówno państwowego, jak prywatnego. Program takiego liceum winien być skonstruowany nie mniej organicznie, niż program studjów akademickich. Nie można go stworzyć przez proste usunięcie pewnych przedmiotów. Należy raczej skrócić promień zasięgu wiedzy w każdym kierunku nauczania. Z działów poszczególnych dogmatyki wyłożyć należy tylko wiadomości najogólniejsze, wrazić głęboko zasady, grubemi konturami narysować najważniejsze instytucje. Co najważniejsza zaś, należy nauczyć szukania samodzielnego potrzebnych wiadomości i samodzielnego orjentowania się w literze prawa. Do tego znowu niezbędna jest pewna ogólna kultura myślowa, którą daje logika, choćby w kursie bardzo elementarnym. Trzeba pamiętać, że logika jest, pod względem dydaktycznym, dla humanistyki tem, czem dla techniki jest matematyka. Do każdego poziomu nauczania technicznego należy pewna doza matematyki. Niechaj też na każdym poziomie nauczania nauk społecznych dana będzie odpowiednia doza analizy filozoficznej, a nauka o człowieku zacznie robić postępy.

Wpływ odmowy zezwolenia na powzdanie gruntu na ważność umowy obligatoryjnej.

Adwokat Stefan Dembiński, Poznań.

Na ziemiach zachodnich Polski odbywa się umowne przenoszenie własności gruntów na mocy przepisów niemieckiego prawa cywilnego, które do ważności wymaga umowy sporządzonej w protokule notarjalnym, powzdania, a wreszcie wpisu nowego właściciela gruntu do księgi wieczystej. Przez wypełnienie powyższych trzech czynności dokonane zostaje przeniesienie własności gruntu.

Obok przepisów prawa cywilnego obowiązują przy przenoszeniu własności gruntów przepisy prawa publicznego, które uzależniają przenoszenie własności gruntu od zezwolenia władzy.

Przenoszenie własności gruntów uregulowane zostało w Polsce tymczasowem rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1919 r. normującem przenoszenie własności nieruchomości ziemskich, (Dz. Praw Państwa poz. 418), które obowiązywać miało według swego art. 12 na całej Rzeczypospolitej. Rozporządzenie to nie zostało jednak ogłoszone w należytym trybie dla b. zaboru pruskiego, wobec czego na ziemiach zachodnich Polski nie obowiązuje. Sprawa ta wyjaśniona została wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 19 lutego 1924 r., Zbiór nr. 308.

Na obszarze ziem zachodnich obowiązują natomiast rozporządzenie Rady Związkowej Rzeszy z dnia 15 marca 1918 r. (Reichsgesetzblatt 1918) i rozporządzenie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 25 czerwca 1919 r. (Tygodnik Urzędowy Nr. 85) dotyczące zezwolenia na przewłaszczenie nieruchomości.

Stosunek wzajemny obydwu rozporządzeń nie jest jednolicie wyjaśniony. Sąd Najwyższy uważa w stałem orzecznictwie, że w przedmiocie zezwoleń władz administracyjnych na przewłaszczenie gruntów obowiązuje wyłącznie rozporządzenie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 25 czerwca 1918 r., Najwyższy Try-

bunał Administracyjny natomiast wychodzi z założenia, że w zasadzie obowiązuje nadal rozporządzenie Rady Związkowej Rzeszy z dnia 15 marca 1918 r., w którem rozporządzenie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 25 czerwca 1919 r. wprowadziło zmiany w kompetencji władz, nie uchylając merytorycznych postanowień rozporządzenia z dnia 15 marca 1918 r.

Stanowisko Sądu Najwyższego uzasadnione jest między innemi w wyroku z dnia 15 października 1926 r., OSP VI—114, zapatrywanie Najwyższego Trybunału Administracyjnego znajdujemy w powoływanym już wyroku z dn. 18 lutego 1924 roku. Zbiór nr. 308.

Zwracając na powyższą rozbieżność uwagę, nie roztrząsamy w niniejszym artykule kwestji, do którego zapatrywania należałoby się przychylić. Obydwa rozporządzenia uzależniają bowiem dokonanie aktu powzdania gruntu od zezwolenia władzy administracyjnej.

Rozporządzenie niemieckiej Rady Związkowej Rzeszy z dnia 15 marca 1918 r. zawiera następujące postanowie w § 1:

„Powzdanie gruntu, ustanowienie prawa rzeczowego używania płodów gruntu, jakoteż każda umowa, której przedmiotem jest używanie płodów lub zobowiązanie przewłaszczenia gruntu, wymaga, jeżeli grunt jest większy jak 5 ha, do skuteczności zezwolenia właściwej władzy. Zezwolenie udzielone być może pod warunkami".

Rozporządzenie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 25 czerwca 1919 r. powiada natomiast w art. 1:

„Przewłaszczenie nieruchomości, położonych na terytorjum, podlegającem Komisarjatowi Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, może nastąpić jedynie za przedłożeniem piśmiennego zezwolenia Urzędu Osadniczego w Poznaniu".

Tekst polski używa słowa „przewłaszczenie", tekst niemiecki posługuje się wyrazem *„Auflassung"*. Po wydaniu rozporządzenia z dnia 25 czerwca 1919 r. ustalony został przez Departament Sprawiedliwości Ministerstwa b. zaboru pruskiego w urzędowem polskiem tłumaczeniu niemieckiego kodeksu cywilnego, dla niemieckiego terminu *„Auflassung"* wyraz polski „powzdanie". Praktyka i orzecznictwo stały jednak od początku na stanowisku, że przez słowo przewłaszczenie, użyte w rozporządzeniu z dnia 25 czerwca 1919 r., należy rozumieć zgodnie z dawniejszym zwyczajem językowym powzdanie z § 873 niem. k. c.

W sprawie tej odsyłam do wyroków Sądu Najwyższego z dnia 13 kwietnia 1921 r., OSP — I — 66 z dnia 13 lipca 1931 r., III. 2. C. 79/31, niniejsze czasopismo rok 1932 str. 71, a wreszcie do uchwały Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 22 stycznia 1924 r., OSP III — 26.

Według obydwuch rozporządzeń niemieckiego z dnia 15 marca 1918 r. i polskiego z dnia 25 czerwca 1919 r. uzależnione jest dokonanie aktu powzdania od zezwolenia władzy administracyjnej.

Strony mające zamiar dokonać zmiany własności gruntu zawierały i zawierają w tym stanie rzeczy najpierw umowę notarjalną i przedkładają umowę tą właściwej władzy administracyjnej z wnioskiem o zezwolenie na dokonanie aktu powzdania. Władza administracyjna, kierując się względami prawa publicznego, wniosek rozpatruje i zezwolenie daje albo odmawia.

Jeżeli władza administracyjna zezwolenia udziela, odbywa się akt powzdania i na jego podstawie wpis do księgi wieczystej. Jeżeli władza zezwolenia odmówi, akt powzdania odbyć się nie może, dokonany zaś bez przedłożenia zezwolenia jest bezwzględnie nieważny (Wyrok S. N. z dnia 13. VII. 1931 r., Czasopismo 1932, str. 70).

Pierwsze sprawy tego rodzaju znalazły się w Sądzie Najwyższym w roku 1920 i 1921. Sąd Najwyższy stanął wówczas na stanowisku, że § 1 rozporządzenia z dnia 25 czerwca 1919 r. wykładany być winien ściśle, gdy chodzi tu o przepis wyjątkowy, którego nie można tłomaczyć w sposób rozciągły. Nie zapoznając, że powzdanie jest najczęściej tylko wykonaniem obligatoryjnego kontraktu kupna, wychodził Sąd Najwyższy z założenia, że rozważania korzyści praktyczno-prawodawczych nie mogą wpłynąć na interpretację wyraźnego przepisu rozporządzenia z dnia 25 czerwca 1919 r. i orzekał, że odmowa zezwolenia na powzdanie nie narusza w niczem ważności kontraktu obligatoryjnego.

Zasady powyższe wypowiedziane w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 13 kwietnia 1921 r. (OSP. 1 — 66) rozwinięte zostały w dalszem orzecznictwie Sądu Najwyższego. Pozostawiając po odmowie zezwolenia na przewłaszczenie kontrakt kupna sprzedaży w mocy, uznał Sąd Najwyższy prawo nabywcy do odstąpienia praw nabytych w umowie obligatoryjnej osobom trzecim, które ze swej strony mogły ubiegać się o zezwolenie władzy administracyjnej na powzdanie gruntu. Sprzedawca nie mógł takiemu przenoszeniu praw sprzeciwiać się z mocy § 399 n. k. c., o ile w umowie obligatoryjnej czego innego sobie nie zastrzegł. Przenoszenie praw na osoby trzecie nie było również uważane za sprzeczne z dobrymi obyczajami według § 138 n. k. c. Jeżeli nabywca po prawomocnej odmowie zezwolenia władzy administracyjnej na powzdanie gruntu nie przenosił praw swoich na osobę trzecią, stawało się oświadczenie niemożliwe według § 275 i 323 n. k. c., a każda ze stron mogła postąpić wówczas według przepisów dla takiego wypadku przewidzianych. Zasady te wypowiedziane zostały między innymi w wyroku pełnego kompletu Izby V Sądu Najwyższego z dnia 21 grudnia 1922 r. (OSP. II — 209).

Jeżeli nabywca nie starał się o udzielenie zezwolenia na przewłaszczenie gruntu przez władzę administracyjną, popadał w zwłokę, a sprzedawca miał wówczas prawo postawić mu czasokres z § 326 n. k. c., po którego bezskutecznym upływie mógł od umowy odstąpić (OSP. II—567, V—164).

Jeżeli wreszcie strony uzależniły ważność umowy obligatoryjnej od zezwolenia władzy administracyjnej, to należało umowę rozumieć w ten sposób, że ważność umowy obligatoryjnej stawała się zależną od zezwolenia władzy administracyjnej na przewłaszczenie (Wyrok S. N. z dnia 11. VI. 1921, OSP. II — 273).

Powyższe zapatrywania utrzymywane było przez Sąd Najwyższy aż do roku 1930 w stałem orzecznictwie i uważane było wobec tego jako prawo ogólnie obowiązujące. Musimy jednak wskazać, że pierwsze wyroki Sądu Najwyższego, które ustanawiały zasadę, że odmowa zezwolenia na powzdanie przez władzę administracyjną nie wywierała jako taka żadnych skutków na ważność umowy obligatoryjnej, nie zostały przyjęte bez sprzeciwu. W szczególności zajął w sprawie tej głos adwokat *L. Cichowicz* z Poznania, który w uwadze do wyroku z dnia 13. IV. 1921 r, ogłoszonego w OSP tom I-66, zajął już w roku 1921 stanowisko odmienne, a zapatrywań swoich bronił raz jeszcze w artykule, który ukazał się w Gazecie Sądowej Warszawskiej za rok 1924 str. 218 pod tytułem: „Rozporządzenie Naczelnej Rady Ludowej z dnia 25 czerwca 1919 roku i przewłaszczenie w b. dzielnicy pruskiej w oświetleniu orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego".

Cichowicz wychodził z założenia, że odnoszenie zezwolenia tylko do kontraktu ściśle rzeczowego, jakim jest przewłaszczenie, nie da się pogodzić z duchem ani z zadaniem przepisów uzależniających przenoszenie własności gruntów od zezwoleń władz administracyjnych i wskazywał, że praktyka istniejąca w b. zaborze pruskim przed ogłoszeniem powołanego wyroku Sądu Najwyższego z dnia 13 kwiet-

nia 1921 r. odnosiła skutki odmowy zezwolenia na przewłaszczenie także do kontraktu obligatoryjnego.

Cichowicz wskazywał równocześnie na niebezpieczeństwa wypływające dla całego urządzenia hipoteki istniejącej w b. zaborze pruskim z zapatrywań Sądu Najwyższego, gdyby wejść one miały do stałego orzecznictwa. Słusznie zwraca uwagę, że strona mająca w ręku ważną umowę obligatoryjną może żądać oddania posiadania gruntu nawet, gdy władza administracyjna odmówiła ostatecznie zezwolenia na przewłaszczenie, co prowadzić musiało do obchodzenia przepisów prawnopublicznych o obrocie ziemią, a stwarzało również faktyczny stan posiadania niezgodny z księgą wieczystą.

Uwagi *Cichowicza* nie wpłynęły wówczas na zmianę stanowiska Sądu Najwyższego, który do roku 1930 orzekał stale, że odmowa władzy administracyjnej na zezwolenie przewłaszczenia gruntu nie wpływa na ważność kontraktu obligatoryjnego.

Zmiana nastąpiła dopiero w roku 1930.

Sprawa ta poruszana była na łamach niniejszego Czasopisma w artykule wstępnym na rok 1931 w związku z postanowieniami nowej ustawy o ustroju sądów powszechnych, przeznaczonymi do zachowania ciągłości orzecznictwa.

Sąd Najwyższy odstąpił w początku roku 1930 od zapatrywania, że umowa obligatoryjna o przeniesieniu własności gruntu pozostaje w mocy pomimo odmowy zezwolenia na przewłaszczenie przez właściwą władzę i że umowa taka po odmowie rozwiązana być musi dopiero odpowiednimi oświadczeniami stron.

Według nowego zapatrywania Sądu Najwyższego staje się umowa obligatoryjna o przewłaszczenie gruntu bezskuteczną przez odmowę władzy administracyjnej udzielenia zezwolenia na przewłaszczenie.

Zdanie to wypowiedziane zostało poraz pierwszy w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 28 marca 1930 r. — III. 2. C. 46/30, który nie został opublikowany. Późniejszy wyrok z dnia 5 grudnia 1930 r. OSP X — 235, w którym Sąd Najwyższy po stwierdzeniu odmowy władzy administracyjnej na przewłaszczenia grunta powiada co następuje:

> „W tym stanie sprawy kontrakt kupna — sprzedaży nieruchomości powódki, stał się bezskuteczny; nabywcy, nie otrzymawszy zezwolenia na przewłaszczenie, wskutek ostatecznej odmowy, nie uzyskali prawa żądania przewłaszczenia i oczywiście nie mogli go przelać na osobę trzecią".

W ślad za powyższymi wyrokami znajdującymi się w zupełnej sprzeczności z dawniejszem orzecznictwem, wydany został szereg dalszych wyroków w tym samym duchu. W drugim wyroku z dnia 5 grudnia 1930 r. OSP X — 236 wywodzi Sąd Najwyższy:

> „Niespornem jest, że powódka nie otrzymała ze strony Urzędu Osadniczego zezwolenia na przewłaszczenie na jej rzecz nabytej od pozwanych kontraktem z 9 października 1930 nieruchomości. Wskutek tej odmowy przewłaszczenie powyższej nieruchomości na rzecz powódki stało się niemożliwem, a to z przyczyny, za którą żadna ze stron nie odpowiada. Fakt ten nie powoduje w pierwszym rzędzie w myśl § 323 kc. utratę przez stronę, zobowiązaną do świadczenia, które następnie stało się niemożliwem, prawa domagania się od strony przeciwnej wzajemnego świadczenia; jeżeli jednak świadczenie niemożliwe, było głównem świadczeniem umowy i nie można przyjąć, by strony, gdyby miały o tem wiadomość, mimo to umowę co do innych świadczeń byłyby zawarły (§ 139 u. c.), a także nie zachodzą warunki zastosowania § 281 kc., względnie ustępu 2 § 323 kc., natenczas fakt niemożności tego

świadczenia wywołuje stan taki, jak gdyby strony wogóle umowy nie zawarły. Umowa taka jako bezskuteczna nie może być podstawą żądania chociażby częściowego świadczenia, a wzajemny stosunek stron w związku z jej zawarciem i częściowem dopełnieniem może być oceniony jedynie z punktu widzenia § 812 kc.".

Z powyższych zasad wyciągnął Sąd Najwyższy dalsze konieczne konsekwencje. W wyroku z dnia 4 grudnia 1931 r. OSP XI — 248 rozpatrywał Sąd Najwyższy proces, w którym strony w umowie kupna gruntu postanowiły, że nabywca będzie miał w razie odmowy zezwolenia na przewłaszczenie gruntu prawo, sprzedać grunt osobie trzeciej. Sąd Najwyższy postanowienie powyższe uznał za bezskuteczne, a to z następującem uzasadnieniem:

„Z chwilą ostatecznej odmowy stronie pozwanej zezwolenia na przewłaszczenie, umowa jej z Z. została rozwiązana; — stronie pozwanej nie przysługują żadne wynikające z tej umowy prawa; — żadnych praw, wynikających z tej umowy strona pozwana nie może odstępować osobie trzeciej. Żadne postanowienia umowy, skierowane ku obejściu przepisu o konieczności zezwolenia władzy na przewłaszczenie nieruchomości, nie mogą być skuteczne. Do takich postanowień należy postanowienie § 4 umowy, upoważniające stronę pozwaną do sprzedaży nieruchomości osobie trzeciej w razie nieuzyskania zezwolenia na przewłaszczenie".

W wyroku z dnia 13 lipca 1931 r. (niniejsze Czasopismo 1932 r., str. 72) wyjaśnia Sąd Najwyższy dalej, że zezwolenie na przewłaszczenie jest warunkiem ustawowym, którego dochowanie nie podlega swobodnej dyspozycji stron. Sąd Najwyższy powiada:

„Otrzymanie zezwolenia na przywłaszczenie jest warunkiem ustawowym niezależnym od woli strony nie mogą zrzec się tego warunku, ani Sąd nie może po myśli § 162 uc. uznać, że warunek się ziścił, choćby ziszczeniu się warunku przeszkodziła strona, na której niekorzyść warunek miał się ziścić. § 162 uc. nie ma zastosowania do warunków asturowych".

Zasada ta wypowiedziana została powtórnie z okazji wyjaśnienia znaczenia wyroku z dnia 5 grudnia 1930 r., OSP X — 235, powołanego powyżej wyrokiem z dnia 10. I. (3. II. 1933) Zbiór Orzeczeń Izby Cywilnej rok 1933 zeszyt II. str. 11, w następujących słowach:

„Zarzuty powoda mają swe źródło w błędnej interpretacji orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 5. XII. 1930 r. III. 2. C. 294/30, z którego powód cytuje część zdania: Sąd Najwyższy, wyraża zapatrywanie, że w razie ostatecznej odmowy zezwolenie na przewłaszczenie kontrakt kupna-sprzedaży upada, ulega rozwiązaniu, chyba że strony postanowiły, co ma się stać w razie niewykonalności kontraktu, a postanowienia ich nie sprzeciwiają się ustawie, miał na uwadze, że strony mogą w tym samym kontrakcie postanowić, w jaki sposób na wypadek nieotrzymania zezwolenia na przewłaszczenie i w jakim terminie ma nastąpić rozliczenie się stron, zwrot wpłaconej ceny kupna lub jej części, określić wynagrodzenie za użytkowanie nieruchomości, jeżeli nieruchomość była oddana w posiadanie w oczekiwaniu zezwolenia na przewłaszczenie i powziąć inne tym podobne postanowienia; natomiast strony nie mogą postanowić na wypadek nieotrzymania zezwolenia na przewłaszczenie nic takiego, coby bezpośrednio lub pośrednio prowadziło do obejścia przepisu o bezskuteczności kontraktu lub innego naruszenia ustawy o charakterze publicznym. Wszelkie zatem umowy, postanawiające, że mimo ostatecznej odmowy zezwolenia na przewłaszczenie nieruchomości na rzecz kupującego kontrakt nie ulega rozwiązaniu, a kupujący może skutecznie odstąpić swe prawa

z kontraktu osobie trzeciej, byłyby nieważne, jako mające na celu obejście rozporządzenia Rady Ludowej z 25. VI. 1919 r. i sprzeciwiające się celowi tej ustawy — ograniczeniu obrotu ziemią. Z tej przyczyny twierdzenie powoda, nie mogłoby być uwzględnione, gdyby nawet kontrakt zawierał takie postanowienie".

W przytoczonych dotychczas wyrokach nie znajdujemy uzasadnienia zmiany stanowiska Sądu Najwyższego ustalonego wyrokami z dnia 13. IV. 1921 r. (OSP. I-66) i z dnia 21. XII. 1922 r. (OSP. II-209).

Uzasadnienie to dał Sąd Najwyższy dopiero w wyroku z dnia 13. VII. 1931 r. III. 2. C. 79/30, ogłoszonym w niniejszem Czasopiśmie rok 1932, str. 70.

Sąd Najwyższy powiada tak:

„...że celem rozporządzenia Kom. N. R. L. z dnia 25. 6. 1919 r. jest zapobieżenie temu, aby nieruchomości nie przechodziły w ręce nieodpowiednie z punktu widzenia interesu państwowego. Państwo zastrzegło sobie kontrolę od obrotu nieruchomościami, ustawodawca postanowił, że tylko te umowy obligatoryjne (poza wymienionemi w ustawie wyjątkami) mogą być skuteczne to jest wypełnione przez przeniesienie prawa własności, w których osoba nabywcy uzyska zezwolenie na nabycie danej nieruchomości. Nie ulega wątpliwości, że gdyby skutkiem odmówienia zezwolenia była tylko niemożliwość dokonania powzdania, ale sprzedawca musiałby oddać powzdanie nieruchomosci, to cel rozporządzenia nie mógłby być osiągnięty. Wbrew celowi rozporządzenia, nieruchomość przeszłaby w ręce niepowołane i jedynym rezultatem rozporządzenia byłoby zalegalizowanie niezgodności między księgami wieczystemi a stanem posiadania. Nie pomogłoby nawet przyznawane przez Sąd Najwyższy w cytowanych orzeczeniach prawo sprzedaży odstąpienia od umowy po zakreśleniu po myśli § 326 uc. brzmienia dodatkowego do przedstawienia zezwolenia władzy na przewłaszczenie i przyjęcie przewłaszczenia, ponieważ takie odstąpienie od umowy zależałoby wyłącznie od woli strony, a za jej zgodą stan posiadania mógłby się coraz więcej wikłać, coraz więcej oddalać od stanu hipotecznego, narażając osoby zainteresowane na liczne i uciążliwe, trudne do rozwikłania procesy i poważne straty, co S. N. już stwierdził z licznych spraw, które rozpoznawał. Taki stan rzeczy nie był ani zamiarem ustawodawcy, ani nie wynika z brzmienia i treści rozporządzenia z dnia 25. 6. 1919 r.".

„Z przytoczonych powodów natury prawnej S. N. w obecnym składzie odstąpił od zapatrywania, że odmówienie zezwolenia na przewłaszczenie nie wpływa na skuteczność umowy o przeniesieniu prawa własności do nieruchomości.

„Jak wyżej zaznaczono rozp. z dnia 25. 6. 1919 r. nie postanawia wyraźnie, jaki wpływ wywiera odmówienie zezwolenia na przewłaszczenie, na umowę obligatoryjną; w art. 1 rozp. postanawia, że przewłaszczenie może nastąpić jedynie za przedłożeniem pisemnego zezwolenia U. O. Jednakże z następnych artykułów rozporządzenia wynika oczywiście, że rozporządzenie traktuje przewłaszczenie nie wyłącznie jako samoistną odrębną umowę abstrakcyjną, lecz traktuje ją w związku z umową będącą podstawą (causa) umowy przewłaszczenia, jako wypełnienie tej umowy podstawowej. W art. 2 rozporządzenia z dnia 25. 6. 1919 r. postanawia, że przepis art. 1 nie dotyczy sprzedaży na rzecz korporacji prawa publicznego i na rzecz osób spokrewnionych lub spowinowaconych z sprzedającym w linji prostej, lub do drugiego stopnia w linji pobocznej, rozp. w tym art. 2 nie mówi więc o „przewłaszczeniu" na rzecz tych osób, lecz o „sprzedaży". Również i w art. 3 rozporządzenie wskazuje stosować odpowiednio przepis art. 1 przy „zamianie nieruchomości" lub „wniesieniu ruchomości do towarzystw", a więc przy umowach obligatoryjnych. Te postanowienia wskazują intencję ustawodawcy i właściwe znaczenie przepisów art. 1, łącząc wyraźnie ustawowy warunek przewłaszczenia

z umową obligatoryjną i określając jakie umowy obligatoryjne mogą być wykonane przez przewłaszczenie tylko pod wymienionym w art. 1 warunkiem, a jakie mogą być wykonane bez tego warunku. Nie można więc twierdzić, że ustawodawca uzależnił od warunku „pisemnego zezwolenia władzy" jedynie umowę rzeczową „przewłaszczenia", pozostawiając w mocy umowę obligatoryjną nawet w tym wypadku, gdy warunek ustawowy nie będzie wypełniony. Przeciwnie, z powołanych wyżej postanowień rozp. z dnia 25. 6. 1919 r. wynika, że każda umowa o przeniesieniu prawa własności do nieruchomości (z wyjątkiem przewidzianych w art. 2 rozp. z dnia 25. 6. 1919 r.) jest z mocy samej ustawy umową ustawowo warunkową. Skuteczność takiej umowy zależy od spełnienia się w przyszłości warunku ustawowego, to jest od otrzymania zezwolenia na przewłaszczenie. Gdy warunek ten się ziści, umowa staje się skuteczna, i strony mogą domagać się jej wypełnienia. Gdy natomiast staje się pewne, że warunek się nie ziści, umowa automatycznie rozwiązuje się, gdy nie może być wykonana.

„Z rozp. z dnia 25. 6. 1919 r. wynika, że umowa przewłaszczenia, zawarta bez okazania pisemnego zezwolenia władzy, jest nieważna i nie może osiągać żadnych skutków. Inaczej przedstawia się sprawa z umową obligatoryjną. Umowa taka, która ma być podstawą późniejszej umowy przewłaszczeniowej, będącej jej wykonaniem, nie jest nieważna, gdyż do jej zawarcia ustawa nie wymaga otrzymania i okazania zezwolenia władzy. Umowa taka, przed uzyskaniem zezwolenia jest tylko warunkowa, przeto strony mogą przed uzyskaniem tego zezwolenia, w oczekiwaniu jego wypełniać przewidziane w umowie świadczenie, n. p. sprzedawca może oddać nieruchomość w posiadanie, kupujący uiścić cenę kupna w całości lub części. Świadczenia te jako dane w oczekiwaniu skutku, który zawieszono przez czynność prawną, w razie nie ziszczenia się warunku, a przeto nieosiągnięcia skutku, ulegają zwrotowi w myśl §§ 812 i 820 uc. Ponieważ ustawa ma na celu niedopuszczenie przejścia nieruchomości w ręce niektórych osób, wskutek czego postanawia, że warunkiem skuteczności umowy o przeniesieniu prawa własności jest otrzymanie i okazanie zezwolenia na przewłaszczenie, nie zakazując roszczenia umów przed otrzymaniem zezwolenia, to nie sprzeciwia się celom ustawy, jeżeli strony, zawierające tę umowę będą traktowały ten warunek jako warunek rozwiązujący, postanawiając, że umowa ma być zaraz skuteczna i że pewne świadczenia mają być wykonane przed otrzymaniem zezwolenia na przewłaszczenie, przed spełnieniem się warunku. Takie postanowienia również upadają z rozwiązaniem się umowy, a wypełnione świadczenia ulegają tak samo zwrotowi w myśl powołanych wyżej przepisów".

Wyrokując w roku 1921 i w roku 1922 uzasadniał Sąd Najwyższy ówczesne stanowisko swoje, w myśl którego odmowa zezwolenia na powzdanie gruntu nie miała bezpośrednich skutków dla ważności umowy obligatoryjnej, wyraźnem brzmieniem § 1 rozp. z dnia 25. VI. 1919 r., który wymagał zezwolenia władzy dla dokonania aktu przewłaszczenia oraz na różnicy zasadniczej, istniejącej w k. c. niem. pomiędzy umową obligatoryjną a aktem rzeczowego przenoszenia prawa własności gruntu. Sąd Najwyższy już wówczas nie zapoznał skutków ujemnych, które z takiego ujęcia sprawy mogą wyniknąć, nie uważał jednak za możliwe, odstąpić od zdaniem jego wyraźnego brzmienia przepisu ustawowego.

Obszerne uzasadnienie wyroku z dnia 13. VII. 1931 r. wskazuje, że Sąd Najwyższy w międzyczasie poddał rewizji sposób interpretacji przepisów rozporządzenia z dnia 25. VI. 1919 r. Od ścisłej wykładni brzmienia § 1 powołanego rozporządzenia objął Sąd Najwyższy interpretacją obecną całość rozporządzenia z dnia 15. VI. 1919 r.,

zestawił § 1 tegoż rozporządzenia z pozostałymi jego przepisami, rozważył cele przepisu oraz intencję ustawodawcy i doszedł, uwzględniając wszystkie powyższe okoliczności, do przekonania, ze w myśl rozporządzenia z dnia 25. VI. 1919 r. odmowa zezwolenia na powzdanie skutkuje sama przez się nieważność umowy obligatoryjnej. Szczegolnie trafna jest uwaga Sądu Najwyższego, że na mocy przepisów rozporządzenia z dnia 25. VI. 1919 r. każda umowa o przenoszeniu własności nieruchomości jest „z mocy ustawy umową ustawowo warunkowaną". Przywiązując wymóg zezwolenia do powzdania nie przesądził ustawodawca temsamem, że umowa obligatoryjna pomimo odmowy zezwolenia pozostaje ważną. Odmowa zezwolenia na powzdanie stwarza niemożliwość wykonania umowy obligatoryjnej o przeniesienie własności gruntu. Naturalną i logiczną konsekwencją musi być nieważność umowy obligatoryjnej.

Nowe zapatrywanie Sądu Najwyższego powitać należy z uznaniem również z ogólnych rozważań nad obrotem gruntami.

Księga gruntowa obejmuje na ziemiach zachodnich wszystkie grunty znajdujące się w rękach prywatnych. Co więcej jednak, hipoteka na ziemiach zachodnich weszła w skład przekonań prawnych ludności, która przyzwyczajona jest transakcji gruntami poza hipoteką nie robić. Księga gruntowa na ziemiach zachodnich jest przez to zgodna z stanem rzeczywistego posiadania gruntów.

Księdze gruntowej tej groziło przez dawniejsze orzecznictwo Sądu Najwyższego poważne niebezpieczeństwo. Nabywca gruntu, któremu władza odmówiła zezwolenia na powzdanie, miał w ręku ważny akt obligatoryjny, wobec którego sprzedawca nie miał ani interesu ani prawa domagać się zwrotu gruntu. Stan ten wytwarzał posiadaczy gruntów na imię własne, w hipotece nie ujawnionych i groził stworzeniem pojęcia faktycznego, pozaksięgowego właściciela. Księga gruntowa oderwana zostałaby przez to od rzeczywistości posiadania, a temsamem straciłaby rację bytu jako instytucja prawa rzeczowego, na którem oparta jest pewność i zaufanie obrotu gruntami i kredytu rzeczowego, przez co gospodarstwo na ziemiach zachodnich poniosłoby niepowetowane straty.

Stwierdzając opuszczenie przez Sąd dawnego stanowiska wskazać możemy, że jest ono zgodnie z zapatrywaniami wyrażonemi przez *Cichowicza* już w roku 1921 w uwagach do wyroku Sądu Najwyższego powołanych na wstępie niniejszego artykułu. Sąd Najwyższy umotywował nowe stanowisko temi samemi argumentami, któremi *Cichowicz* skrytykował ówczesne zapatrywania Sądu Najwyższego.

Szkoda tylko, że długoletnie orzecznictwo Sądu Najwyższego, oparte na zasadach odmiennych, wytworzyło w międzyczasie praktykę obrotu gruntami, w jakiej zmiana nie obywa się obecnie bez strat ponoszonych przez strony, które na dotychczasowem orzecznictwie Sądu Najwyższego polegały.

Prace Adw. Ludwika Cichowicza z Poznania, ogłoszone drukiem.

1. Orzecznictwo Sądów Polskich.

Tom I, poz. 66, rok 1921—22, glosa do orzeczenia Sądu Najwyższego w Warszawie z dnia 13 kwietnia 1921 r. w przedmiocie zezwoleń na przewłaszczenie gruntów.

Tom I, poz. 118, rok 1921—22, glosa do uchwały Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 27 czerwca 1921 r. w przedmiocie przenoszenia siedzib spółek akcyjnych.

Tom II, poz. 274, rok 1923, glosa do uchwały Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 14 listopada 1922 r. w przedmiocie zezwoleń na przewłaszczenie gruntów.

Tom II, poz. 629, rok 1923, glosa do uchwały Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 24 sierpnia 1923 r. w przedmiocie zezwoleń na przysposobienie.

Tom II, poz. 650, rok 1923, glosa do uchwały Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 7 sierpnia 1923 r w przedmiocie kontraktów spółek z ogr. odpowiedzialnością.

Tom III, poz. 96, rok 1924, glosa do uchwały Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 24 października 1923 r. w przedmiocie przyjmowania powzdań gruntów przez notarjuszy.

Tom III, poz. 320, rok 1924, glosa do uchwały Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 8 lutego 1924 r. w przedmiocie badania przez sędziego hipotecznego woli stron.

2. Przegląd Administracyjny.

„Dwie bardzo aktualne kwestje dotyczące ustawy z dnia 29 maja 1929 r. w przedmiocie opodatkowania spadków i darowizn" (zeszyt 3 z 1 lutego 1922 r., str. 90).

3. Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny.

„Czy sędzia hipoteczny jest powołany do wykładni dokumentów, przedłożonych mu jako podstawa wniosków o wpis w myśl § 133 K. C.?" (rok 1921, str. 766).

„Krytyka artykułu Dr. Alfreda Krausa p. t.: „Prawa ksiąg gruntowych w b. zaborze pruskim", (rok 1922, str. 43).

„Pożyczki w żytnich listach rentowych i w dolarowych listach zastawnych", (rok 1924, str. 1).

4. Gazeta Sądowa, Warszawa, rok 1924.

a) „Komunikat Min. Przem. i Handlu oraz Min. Skarbu (Nr. 5. G. S. W. z 2. 2. 1924), a przepisy ustawowe w b. dzielnicy pruskiej", str. 128,

b) „Jakie znaczenia mają Rozporządzenie Rady Związkowej Rzeszy Niemieckiej z 2. 11. 1917 r. oraz rozporządzenie tejże Rady z 8. 3. 1917 r.", str. 757.

c) „Rozporządzenie Naczelnej Rady Ludowej z 25. 6. 1919 r. i przewłaszczenie w b. dzielnicy pruskiej w oświetleniu orzecznictwa N. T. A. i Sądu Najwyższego", str. 218).

5. Palestra rok 1927.

„Formalne Prawo Rzeczowe wedle ustawy o Prawie Międzydzielnicowem". Str. 480.

6. Czasopismo Adwokatów Polskich Dział Województw Zach.

1927. 1. „Antynomja pomiędzy art. 28 ustępu 2 a art. 27 liczba 1 oraz art. 1, 5, 10 ustawy stemplowej, dalej ordynacją notarjacką, w ust. pr. o sądownictwie niespornem z 21. 9. 1899 r.". Str. 17.

2. „Czy pokwitowania notarjuszów i adwokatów podlegają opłacie stemplowej w myśl nowej polskiej ustawy z dnia 1. 7. 1926 r.". Str. 21.

1928. 1. „Kilka uwag do projektu ustawy o spółkach akcyjnych przyjętego w trzeciem czytaniu przez sekcję prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej". Str. 3.

2. „Zmiany jakich doznał projekt ustawy o spółkach akcyjnych opracowany przez sekcję prawa handlowego w Komitecie Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej". Str. 25

1929. „Kapitał i udziały spółki z ogr. por. przerachowane z marek na złote według postanowień rozporządzeń z dnia 25 czerwca 1924 r. i 17 maja 1927 r. (D. U. poz. 402) mogą być niższe jak minimum ustawami dzielnicowemi przewidziane dla spółek nowo zakładanych". Str. 69.

1931. „Jak należy wnosić odwołanie do Sądu Okręgowego przeciwko orzeczeniu Sądu Rozjemczego wydanemu po myśli prawa łowieckiego z dnia 3 grudnia 1927 r. i czy można wnosić od wyroku Sądu Okręgowego odwołanie". Str. 85.

1933. 1. „Rozważania na temat:
   1. wpływu Konkordatu na ustawodawstwo w b. dz. pr. w dziedzinie kościelnej,
   2. ustawy z 17 marca 1932 r. o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego, D. U. R. P. nr. 35, poz. 358, str. 33.

2. Na temat wyroków Sądu Najwyższego, str. 61".

7. Zeitschrift für Ostrecht, 1927 r.

„Nur Hypotheken, nicht Grundschulden können in fremder Währung eingetragen werden". Str. 1184.

ORZECZNICTWO.

Sprawy karne.

43. Obrońcy oskarżonego nie wolno przesłuchiwać jako świadka co do faktów, o których dowiedział się od oskarżonego przy udzielaniu jakiegokolwiek porady prawnej lub prowadzeniu jakiejkolwiek sprawy.

Nadesłał adwokat Dr. Edward Suchecki, Starogard.

W sprawie adwokata Dr. Edwarda S. S. N. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, na mocy art. 516, 538 i 539 kpk. uchyla prawomocne postanowienie S. G. w Tczewie z dn. 15 kwietnia 1932 Kg. 673/31 i S. O. w Starogardzie z dn. 28 kwietnia 1932 Kz. 28/32, mocą których skazano adwokata Dr. Edwarda S. za odmowę złożenia zeznań w sprawie J. przeciw W. o zniewagę w myśl § 1 art. 118 kpk. na grzywnę:

1. Adwokat S., wezwany jako świadek o złożenie zeznań w sprawie J. przeciwko W. o zniewagę przed S. Gr. w Tczewie dn. 15 kwietnia 1932 r., oświadczył, że nie może tych zeznań złożyć wobec treści przepisu art. 101 b kpk. ponieważ o fakcie, który miałby ujawnić, dowiedział się od klienta, którego był obrońcą w sprawie karnej, przy sposobności udzielania temuż klientowi jako oskarżonemu porady prawnej.

S. G. skazał wobec tego adwokata S. w myśl § 1 art. 118 kpk. na grzywnę w kwocie 200 zł.

Adwokat S. wniósł przeciw temu postanowieniu S. G. zażalenie, którego S. O. w Starogardzie mocą postanowienia z dn. 28 kwietnia 1932 r. w zasadzie nie uwzględnił, a tylko obniżył grzywnę, nałożoną na adwokata S., do kwoty 100 zł.

Oba sądy wychodziły przytem z założenia, że przepis art. 101 b kpk. może mieć zastosowanie tylko do wypadków, w których obrońca dowiedział się o pewnych faktach od oskarżonego, występującego w tej roli w tym właśnie procesie karnym, w którym obrońca ma zeznawać w charakterze świadka.

2. Ten pogląd należy uznać za błędny i obrażający przepis p. b. art. 101 kpk. Wynika to zarówno z gramatycznej jak i logicznej wykładni tego przepisu a także i z motywów ustawodawczych.

3. Oskarżonym jest każda osoba, przeciw której toczy się dochodzenie lub przeciw której wszczęto postępowanie sądowe (§ 1 i 2 art. 79 kpk.). To wyrażenie ustawowe nie daje absolutnie żadnych podstaw do zacieśnienia go jakiegokolwiek, w szczególności takiego, jakiemu dano wyraz w wymienionych wyżej orzeczeniach sądowych (lege non distinguente ne distinguatur).

Obrońcą jest każda osoba, posiadająca kwalifikację z art. 86 kpk. które otrzymała i przyjęła mandat od oskarżonego.

W myśl p. b. 101 kpk. stosunek tych obu osób uzasadnia bezwzględną tajemnicę procesową co do faktów, o których druga dowiaduje się od pierwszej przy udzielaniu porady prawnej lub prowadzeniu sprawy. Ta tajemnica trwa zawsze, bez względu na przyszłe wypadki i możliwe dalsze lub inne procesy, obrońcy nie wolno kategorycznie w żadnych warunkach przesłuchiwać jako świadka celem ujawnienia takich, faktów, chyba że obrońca działa w warunkach, określonych w art. 254 § 3 kk.

4. Ustawa gwarantuje oskarżonemu pomoc obrońcy (art. 86 kpk.). Ta pomoc byłaby iluzoryczna, gdyby oskarżony miał podstawy do obawiania się, że informacje, których udzieli swemu obrońcy, będą mogły być przez tegoż kiedykolwiek, choćby w procesie przeciw innym osobom, ujawnione i obrócone na jego niekorzyść. Takie niekorzyści mogłyby oskarżonego trafić zarówno na terenie procesowo-karnym (np. umorzone dochodzenie będzie na nowo podjęte wskutek faktów, ujawnionych przez obrońcę jako świadka w sprawie karnej przeciw innej osobie), jak i procesowo-cywilnym, a także w sferze jego życia prywatnego. Przepis art. 101 kpk. nie może mieć na myśli oskarżonego w tym procesie, w którym obrońca ma składać zeznanie jako świadek, gdyż rola obrońcy wyklucza z reguły rolę świadka, ani też wyłącznie takiego wypadku, że oskarżony w pewnym procesie udzielił informacyj swemu obrońcy, a następnie jest znowu oskarżony w innym procesie, w którym ten jego poprzedni obrońca już nie występuje i miałby być zbadany w charakterze świadka, gdyż taki wypadek byłby zupełnie wyjątkowy, zaczem budowanie wyłącznie dla niego przepisu p. b. art. 101 kpk. nie tłomaczyłoby się dostatecznie.

5. Z motywów ustawodawczych wynika, że zamiarem ustawodawcy było otoczenie osłoną absolutnej tajemnicy zarówno infomacyj, udzielanych przez oskarżonego swemu obrońcy, jak i wyznań penitenta wobec duchownego przy spowiedzi i postawić oba te swoiste stosunki, wymienione w art. 101 kpk. narówni ze sobą w tym względzie. Czytamy między innemi: „Klient powierzający adwokatowi tajemnicę, powinien mieć zupełną pewność, że tajemnica ta ani w danej sprawie, ani później, nie będzie mogła być ujawniona. Przepis nietylko co do duchownych, lecz i co do obrońców, ma charakter kategoryczny".

S. N. wskazał już w orzeczeniu z dn. 11/21 grudnia 1931 r. II. l. K. 964/31 (25/32 Zb. O.), że celem i intencją ustawodawcy, znajdującemi swój wyraz w motywach Komisji Kodyfikacyjnej do art. 101 kpk. było umożliwienie oskarżonemu szczerej rozmowy z obrońcą bez obawy, że ten ostatni będzie zmuszony tę rozmowę powtórzyć, jeśli go sąd weźmie na świadka. Takie ujawnienie rozmowy oskarżonego z obrońcą, nielicujące wogóle z samem pojęciem obrony, doprowadziłoby do tego, że obrońca byłby zawsze źle poin-

formowany przez klienta, który mówiłby w obsłonkach, a to prowadziłoby do nieporozumień.

(Postanowienie S. N. z dn. 25 VII. 1933 — nr. 3 K 365/33).

Sprawy cywilne.

44. Testament wspólny małżonków, którym ustanowili siebie wzajemnie spadkobiercami z tem, iż po śmierci małżonka, który przeżyje drugiego, ma obustronny spadek przypaść dzieciom, a ponadto rozporządzili, że na wypadek prawnego wstąpienia w związek małżeński pozostałego małżonka, ma także spadek wpierw zmarłego wydać dzieciom jako spadkobiercom następnym, zawiera w sobie ustanowienie tak pełnego spadkobrania jak i równoczesne warunkowe ustanowienie spadkobrania następnego. W takim wypadku poświadczenie dziedziczenia musi uwidaczniać tak charakter zasadniczy pełnego spadkodawcy, jaki przysługuje pozostałemu przy życiu małżonkowi, jak i też ustanowienie warunkowego spadkobrania następnego (§§ 2100 ust., 2269, 2361 kc

Nadesłał S. S. A. Kutzner, Poznań.

W dn. 16 czerwca 1909 r. sporządzili małżonkowie T. i A. H. własnoręczny wspólny testament, którym ustanowili siebie wzajemnie spadkobiercami, postanawiając, że po śmierci tego małżonka, który przeżyje drugiego, ma ich obustronny spadek przypaść ich wspólnym dzieciom Emilji, Janinie i Stefanowi do równych części.

To postanowienie wyjaśnili testatorzy w osobnym (drugim) ustępie testamentu, zarządzając, że ten małżonek, który drugiego przeżyje, ma być jedynym dziedzicem wpierw zmarłego małżonka, wspólne dzieci zaś mają być spadkobiercami dopiero co do całego spadku ostatniego zmarłego małżonka.

Równocześnie jednak rozporządzili testatorzy zaraz w następnym (trzecim) ustępie testamentu, że na wypadek gdyby pozostały przy życiu małżonek zawarł nowy związek małżeński, ma on z tego, co w chwili małżeństwa pozostanie z spadku wpierw zmarłego wydać ¾ dzieciom jako spadkobiercom następnym, oraz że w tym wypadku może on odwołać testament i wydać co do swego majątku inne rozporządzenie na wypadek śmierci.

Na zasadzie tego testamentu S. G. w Poznaniu wydał po śmierci testatora Stefana H. poświadczenie dziedziczenia z dn. 24 lipca 1924 r., zaświadczając, że pozostałe przy życiu współtestatorka Aniela H. ma charakter nieograniczonej spadkobierczyni wstępnej i że dzieci Emilja, Janina i Stefan są spadkobiercami następnemi z tem, że w razie zamążpójścia spadkobierczyni wstępnej mają dziedzice następni otrzymać ¾ z tego, co w chwili tego powtórnego zamążpójścia pozostanie z spadku.

Treść tego poświadczenia dziedziczenia zaczepiła Aniela H. jako sprzeczną z treścią testamentu i domagając się ściągnięcia tego dokumentu, zażądała zarazem nowego atestu dziedziczenia z taką poprawką, że spadkobranie następne dzieci jest zarządzone tylko na wypadek jej powtórnego zamążpójścia i że do tego czasu jest ona jedyną i pełną spadkobierczynią nieograniczoną przez dziedziczenie następne z tem, że w razie jej zamążpójścia należy się dzieciom tylko ¾ z tego, co w chwili nowego związku małżeńskiego pozostanie z spadku.

S. G. w Poznaniu uchwałą z dn. 15 XII. 1931 r. wnioskowi temu odmówił.

Zażalenie wnioskodawczyni Anieli H. S. O. w Poznaniu oddalił, wychodząc z następującego założenia prawnego. Aczkolwiek ujęcie 2 pierwszych ustępów testamentu przemawia za tem, że rozchodziło się testatorom o ustanowienie spadkobrania w sensie § 2269 kc., to jednak z zestawienia tych ustępów z ustępem trzecim wynika, że śp. Stefan H. nie chciał swej żony na wypadek powtórnego zamążpójścia pozostawić w nieograniczonej pozycji pełnej spadkobierczyni i wydał na ten wypadek zarządzenie, które odbiega w treści od postanowień 2 pierwszych ustępów, zawierające ustanowienie innych spadkobierców, w osobach wspólnych dzieci. Charakter tego warunkowego ustanowienia spadkobierców określa się według §§ 2100 i nast. kc., a spadkobranie podstawione (Ersatzerbeneinsetzung) nie wchodzi tutaj w rachubę,, co wynika z § 2703 kc. Fakt ustanowienia, chociaż tylko warunkowego dziedzictwa może mieć wpływ na pewną ocenę stanowiska wnioskodawczyni, która jest związana ograniczeniami z §§ 2113 ust. II i 2138 ust. II kc. i trzeba przyjąć, że spadkodawca pragnął przy ustanowieniu swej żony spadkobierczynią zabezpieczyć w ten sposób warunkowe prawa swych dzieci. Mając na uwadze interes prawny warunkowych dziedziców następnych nie można przyjąć, by wnioskodawczyni była niczem nieograniczoną pełną spadkobierczynią, lecz jest ona spadkobierczynią poprzednią, zwolnioną w dopuszczalnych ramach z jakichkolwiek ograniczeń, dzieci testatorów muszą uchodzić za warunkowych dziedziców następnych w sensie § 2137 kc. Gdy zatem treść poświadczenia dziedziczenia z dnia 24. VII. 1924 r. jest zgodna z testamentem, wniosek wnioskodawczyni spotkał się słusznie z oddaleniem.

Przeciw tej uchwale wniosła wnioskodawczyni dalsze zażalenie. Zarzuca mylną wykładnię testamentu, którego ustępy 1 i 2 mają znaczenie zasadnicze, a ustęp 3 jako wyjątkowy nie może być traktowany równorzędnie. Mylne jest też zapatrywanie sądu zażaleniowego, że nie rozchodzi się tutaj o spadkobranie podstawione. Cała treść testamentu wskazuje na to, że wnioskodawczyni miała być zasadniczo pełną spodkobierczynią, a tylko w wyjątkowym wypadku powtórnego jej zamążpójścia miało nastąpić spadkobranie następne.

To dalsze zażalenie jest w myśl V 27 niem. ust. o sąd. niesp. dopuszczalne, a w rzeczy samej

jest też uzasadnione, albowiem rozstrzygnięcie sądu zażaleniowego polega na naruszeniu ustawy.

Nie słusznie coprawda wnioskodawczyni zwalcza pogląd prawny sądu zażaleniowego, że nie rozchodzi się w danym wypadku o ustanowienie spadkobrania podstawionego, i nie jest też widocznem, w jakim celu wnioskodawczyni to czyni skoro z samego wniosku jej z dnia 7. X. 31. wynika, że sama domaga się uwidocznienia warunkowego spadkobrania następnego w poświadczenia dziedziczenia. Według brzmienia § 2096 kc. bowiem spadkobranie podstawione zachodzi tylko wtenczas, jeżeli na skutek odpadnięcia przed lub po spadkobraniu dziedzica ustanowionego spadek ma przypaść innej osobie, to znaczy, że ustanowienie spadkobrania odnosi się tylko do przypadków, ustawą unormowanych, w których należy uważać, że ustanowiony spadkobierca spadku wogóle nie uzyskał jak np. w razie nieprzyjęcia spadku (§ 1953 kc.), uznania niezgodności dziedziczenia (§ 2344 kc.) itp. Spadkobierca podstawiony nabywa spadek z skutkiem retroaktywnym i uchodzi on za dziedzica od chwili śmierci spadkodawcy. Jeżeli natomiast ktoś ma się stać dziedzicem, gdyż już poprzednio inna osoba stała się dziedzicem, nie ma mowy o tem, by skutki przypadnięcia spadku rozciągały się wstecz do chwili przypadnięcia spadku pierwotnemu, ustanowionemu dziedzicowi, i w tych wypadkach zachodzi jedynie spadkobranie następne w rozumieniu §§ 2100 i nast. kc. Że zaś w niniejszym wypadku wolą testarów było, by pzostały przy życiu małżonek w każdym razie stał się dziedzicem i pozostał nim aż do ewent. powtórnego zawarcia związku małżeńsk., nie może ulegać wątpliwości.

S. A. nie może natomiast podzielić poglądu sądu zażaleniowego, jakoby zachodziło tutaj tylko ustanowienie warunkowego spadkobrania następnego. Treść testamentu została w brzmieniu jego pierwszych dwóch ustępów prawie że dosłownie dostosowane do § 2269 kc., w szczególności wyraźnie zostało zaznaczone, że dzieci testatorów są dziedzicami do spadku ostatnio zmarłego z rodziców. Postanowienia dwóch pierwszych ustępów testamentu, ujęte w formie zupełnie stanowczej i bezwarunkowej, wskazują jasno na to, że testatorzy chcieli dać wyraz swej woli, iż dzieci ich zasadniczo nie miały zostać spadkobiercami następnymi małżonka, któryby najpierw zmarł, lecz jedynie spadkobiercami ostatnio zmarłego, który miał się stać pełnym spadkobiercą. Tej woli testatorów nie można było przy wystawieniu poświadczenia dziedziczenia pominąć.

Ustanowienie wnioskodawczyni pełną spadkobierczynią doznało coprawda pewnej modyfikacji w trzecim ustępie testamentu, który tak w brzmieniu, jak i w treści swej nie pozostawia wątpliwem, że na wypadek powtórnego zawarcia związku małżeńskiego przez pozostałego przy życiu małżonka, dzieci testatorów, mają się stać dziedzicami następnymi, t. zn. zawiera niewątpliwie warunkowe ustanowienie spadkobrania następnego. Nie można stąd jednak wysnuwać wniosku, iż postanowienie pełnego spadkobrania w ustępach poprzednich zostało przez postanowienie ustępu 3 wyeliminowane.

Przeciwnie naczelne postanowienie tstatorów, iż drugi małżonek ma zostać pełnym spadkobiercą, doznało ograniczenia jedynie na wypadek, o którym mowa w ustępie3 testamentu, i wolą testatorów było, by pozostały małżonek pozostał, gdyby nie wstąpił w nowy związek małżeński do końca swego życia pełnym spadkobiercą. Sąd zażaleniowy zdaje się być zdania, że równoczesne ustanowienie pełnego spadkobrania następnego nie może mieć miejsce równoległe z ustanowieniem spadkobrania następnego, które to zdanie jest oczywiście trafne, o ile by miało miejsce ustanowienie bezwarunkowego spadkobrania, następnego. Natomiast uznaną jest rzeczą w orzecznictwie Sądu Kameralnego (por. Johow. Jhrb. der Entsch. des K. G. tom 33 str. A 176 i tom 42 str. 4 114), iż połączenie ustanowienia pozostałego małżonka spadkobiercą pełnym z warunkowem ustanowieniem dzieci spadkobiercami następnymi nie budzi żadnych wątpliwości prawnych. Skutki takiego połączenia postanowień testamentowych są te, że pozostały przy życiu małżonek staje się nieograniczonym pełnym spadkobiercą i pozostaje nim do śmierci, o ile nie zawrze nowego związku małżeńskiego, a po jego śmierci spadek obopólny przechodzi jako jego spadek na dzieci, że natomiast w razie ponownego zawarcia małżeństwa dzieci na skutek warunkowego ustanowienia ich dziedzicami następnymi przychodzą do spadku zmarłego rodzica i mogą żądać jego wydania.

Jeżeli zatem poświadczenie dziedziczenia z dnia 24. VII. 1924 wymienia wnioskodawczynię tylko jako spadkobierczynię poprzednią, to nie odpowiada ono stanowi rzeczywistemu, jaki się z chwilą śmierci śp. Stefana utworzył. Zupełnie słusznie zatem wnioskodawczyni domaga się, by w poświadczeniu dziedziczenia został uwidoczniony jej zasadniczy charakter pełnej spadkobierczyni przy równoczesnem oznaczeniu warunkowego spadkobrania następnego, oraz by dotychczasowe poświadczenie dziedziczenia zostało na zasadzie § 2361 kc. unieważnione.

(Uchwała S. A. w Poznaniu z dn. 20. IV. 1932 r. — II b X. 33/32).

45. **Rozporządzenie Prez. Rplt. z dnia 27. VIII. 1924 o wysokości odsetek prawnych pozostawia niezmieniony § 1119 kc., wedł. którego podwyższenie umownych odsetek hipotecznych powyżej 5% nie jest bez zezwolenia uprawnionych zapisanych w księdze wieczystej z stopniem równym lub niższym, dopuszczalne. Nie wyklucza to jednakże uprawnienia wierzyciela hipotecznego do dochodzena z nieruchomości odsetek w ustaw. wysokości z stopniem pierwszeństwa, wynikającym z wpisu**

hipoteki, jeżeli zachodzą ustawowe warunki do pobierania takich odsetek (§ 1118 kc.).

Nadesłał S. S. A. Kutzner, Poznań.

Na nieruchomości Puck wykaz L. 337 zapisaną jest na rzecz K. K. O. miasta Gdyni hipoteka w kwocie 6000 zł bez odsetek, płatna najpóźniej dn. 1. IX. 1930 r. Na wniosek wymienionej wierzycielki hipotecznej o wpisanie zgodnie z zezwoleniem właściciełi nieruchomości z dn. 9. IV. 1932 kwoty 6000 zł jako złotych w złocie oraz oprocentowania hipoteki po 10% rocznie od 1. IX. 1930 r., Sąd Gr. w Pucku zarządzeniem z dn. 30. V. 1932 r. zażądał przedłożenia zgody wierzycieli z stopniem niższym zapisanych na zawnioskowane wpisy. Zażalenie wnioskodawczyni przeciw temu zarządzeniu wniesione, Sąd Okr. w Starogardzie, Wydział zamiejscowy w Gdyni uwzględnił tylko częściowo, polecając Sądowi Gr. w Pucku, by przepisał hipotekę w złotych na złote w złocie, oddalił natomiast to zażalenie, o ile się ono kieruje przeciwko zażądaniu przedłożenia zgody następnych wierzycieli hipotecznych odnośnie do podwyższenia odsetek do 10%. Decyzją swą oddalającą zażalenie wnioskodawczyni umotywował Sąd Okr. tem, że podwyższenie odsetek na 10% wymaga w myśl §§ 1119 kc. zgody następnych wierzycieli hipotecznych, a rozp. rozp. z dn. 27. VII. 1924 r., na które się wnioskodawcy powołują, mówi tylko o wysokości odsetek prawnych i w niczem przepisu § 1119 kc. nie naruszono, który wyraźnie ustala granicę, do której bez zezwolenia dalszych wierzycieli może nastąpić podwyższenie stopy prcentowej i to bez względu na każdoraz. wysokość odsetek ustawowych.

Od tej uchwały wniosła wnioskodawczyni dalsze zażalenie wskazując na przepis § 1118 kc. podnosząc, że przepis § 1119 był przewidziany dla czasu, w którym odsetki ustawowe wynosiły 4%, że jednakże rozp. o odsetkach prawnych stwarzając inną wysokość odsetek prawnych każe stosować tę nową stopę oprocent. na wniosek strony w każdym stanie postępowania sądowego. Rozp. to zmieniło, jako ustawa późniejsza, odpowiednio przepis § 1119 kc. Zresztą wnioskodawczyni mogłaby w drodze spornej uzyskać wpis od odsetek do wysokości 10%, co do których egzekucja byłaby dopuszczalna w myśl § 3 l. 3 rozp. o odsetkach prawnych, i to z pierwszeństwem wynikającem z zapisu hipoteki.

To dalsze zażalenie wnioskodawczyni jest w myśl § 78 ust. o ks. wiecz. dopuszczalne, w rzeczy samej jednakże jest ono nieuzasadnione, albowiem rozstrzygnięcie sądu zażaleniowego nie polega na naruszeniu ustawy.

Motywy zaskarżonej uchwały są w części, zaskarżonej dalszem zażaleniem zupełnie trafne i opierają się na należytej wykładni § 1119 kc., którego jasne i nie budzące wątpliwości brzmienie nie dopuszcza na podwyższenie odsetek hipotecznych ponad 5% bez zezwolenia uprawnionych, zapisanych z stopniem równym lub niższym. O tem, że przepis ten został odpowiednio zmieniony przez rozp. Prez. Rzpl. z dn. 27. VIII. 1924 r. o wysokości odsetek prawnych, nie może być mowy choć już z tego powodu, że rozporządzenie to traktuje o odsetkach prawnych, ustawowych, podczas gdy § 1119 kc. reguluje kwestję odsetek tylko umownych. Zresztą 5% stopa odsetek, o której mówi § 1119 kc. nie równała się odsetkom ustawowym, które zasadniczo wynosiły 4%, a jedynie w stosunkach handlowych były podwyższone do 5% co również przemawia przeciw argumentacji wnioskodawczyni. Gdyby ustawodawca w związku z zmianą stosunków gospodarczych, w szczególności z podwyższeniem się stopy procentowej w transakcjach po wojnie zawieranych zamierzał przepis § 1119 kc. odpowiednio uzupełnić, to byłby to uczynił conajmniej w ten sposób, że dozwoliłby na podwyższenie bez zgody dłużnika wzgl. innych osób zainteresowanych odsetek umownych do stopy odsetek ustawowych.

Błędnie też wnioskodawczyni powołuje się na § 3 ust. 3 rozp. o wysokości w odsetkach prawnych, gdyż jasnem jest, że dochodząc odpowiedzialności rzeczowej z gruntu, z tytułu odsetek umówionych mogłaby ona uzyskać tytuł egzekucyjny jedynie w wysokości odsetek umówionych, a podwyższenie ich, skoro nie są odsetkami prawnemi, w drodze cyt. przepisem przewidzianej, w rachubę wogóle wchodzić nie może.

Bez znaczenia wreszcie dla niniejszej sprawy jest przepis § 1118 kc., według którego z mocy hipoteki nieruchomość nią obciążona odpowiada także za ustawowe odsetki. Oczywistem jest, że w razie zaistnienia przesłanek do pobrania odsetek ustawowych, wnioskodawczyni mogłaby dochodzić z nieruchomości zaspokojenia odsetek 10% z stopniem pierwszeństwa, wynikającym z wpisu hipoteki. To ewentualne prawo wnioskodawczyni przysługuje jej atoli z mocy ustawy i nie wymaga uwidocznienia go przez odpowiedni wpis w księdze wieczystej. Nie ma jednak przepisu prawnego, któryby zmuszał wierzycieli zapisanych z stopniem równym lub niższym, do tolerowania tego, by bez ich zgody także umowne odsetki poprzedniego wierzyciela mogły być z ich szkodą zabezpieczone w wyższej stopie niż 5%-owej.

(Uchwała S. A. w Poznaniu z dn. 10. I. 1933 r. — II b X. 127/33).

Wydawca: Związek Adwokatów Polskich, Oddział w Poznaniu. — Redaktor działu i redaktor odpowiedzialny, Ekspedycja prenumeraty: Stefan Dembiński, Aleje Marcinkowskiego 25, Telefon 33-05 — Konto P. K. O. Poznań 208-423.
Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego.